



organ Towarzystwa Kupców i Przemysłowców — Tow. Kupców i Młodzieży
handlowej i Tow. drobnych kupców; organ Komitetu wynalazców polskich;
organ nieoficyalny Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych,
zalecony Członkom przez Wydział centralny, tudzież powiatowy lwowski.

Wychodzi we Lwowie co 1. i 15. z dodatkiem ilustrowanym, powieściowym i humorystycznym p. t. „N. Faun“

Lwów.

pod redakcją Komitetu.

15. sierpnia 1901.

Prenumerata Dzwigni wynosi 85 ct. czyli 1 koronę 70 hal.
kwartalnie; — a obecnie tylko 1 zł. do końca roku.

Adres redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Jagiellońska, liczbą 17.

Motto: *Pracuj, módl się i oszczędzaj — a rodaków wspieraj!*

Sprawozdanie

z Wiecu przemysłowego w Bieczu

podajemy tu na stronie 4-tej, 5-tej i 6-tej.

W następnym Nrze podamy artykuł pod tytułem:

Wskazówki o prowadzeniu rachunków i buchalteryi dla drobnych kupców, przemysłowców i rękodzielników, tudzież urzędników prywatnych gospodarczych.

Nowa taryfa celna niemiecka

wobec naszego gospodarstwa rolnego i t. p., tudzież handlu i przemysłu.

Każda gałąź produkcji w dzisiejszych czasach zawisła jest nie tylko od wewnętrznych stosunków, lecz także w znacznej mierze od stosunku wobec zagranicy — od polityki celnej danego państwa.

To też nie tylko dla wielkich kupców, zajmujących się handlem międzynarodowym — lecz w ogóle dla wszystkich pracowników w dziedzinie produkcji rolnej i leśnej, w dziedzinie hodowli bydła, przemysłu i rękodzieła, w dziedzinie handlu wewnętrznego i w dziedzinie podaży sił roboczych — ważną jest rzeczą, aby ościenne państwa stosowały korzystną taryfę cłową.

Niestety — to, co dla Austrii, a pośrednio dla Galicji przynosi projektowana obecnie nowa taryfa celna niemiecka — jest smutną niespodzianką powodującą zatamowanie dróg zbytu dla naszych produktów gospodarstwa rolnego i leśnego, hodowli bydła i drobin, produkcji mleczarnianej i pasiecznej i t. d. — a więc zagrażającą zarówno naszym właścicielom ziemskim,

jako też gospodarczym urzędnikom prywatnym — a z drugiej znów strony groźbą „wojny cłowej“, zmierzającą do tego, aby Austrię, a w szczególności Galicję zapławić dalej wyrobami tandety niemieckiej i wytwarzać nierówną konkurencyę naszym przemysłowcom i rękodzielnikom.

Nowa taryfa proponuje nie tylko podwyżkę cła na zboże i ogrodowiny, lecz podwyższa cło od 100 kg. i w innych przedmiotach naszego wywozu następująco: Cło na mąkę i wyroby młynarskie podwyższa z 7:30 na 13:50 Mk, a od mąki owsianej nawet na 16 marek. Cło od oleju rzepakowego podnosi o 3 Mk, (z 9 na 12), od lnianego w dwójnasób — zamiast 3 na 6 Mk; od krochmalu z 12:50 na 16 Mk. — Cło na likiery w beczkach (wyrabiane, jak wiadomo, w Galicji w znacznej ilości na eksport) podwyższa aż o 60 marek tj. z 180 na 240 Mk. za każde 100 klg. wagi. — Tak samo podwyższa cło od wódek w naczyniach; a na wina owocowe nakłada o 4 Mk. więcej (24 Mk. zamiast 20). Za smalec i t. p. tłuszcze podnosi cło z 10 Mk. na 12:50 marek; za sadło wieprzowe z 2 na 5 Mk; za masło z 16 aż na 30 Mk, a za ser podobnie z 15 na 30 Mk; za jaja z 2 na 6 Mk, za miód z plastrami i pszczołami dawniej wolny od opłaty — żąda nowa taryfa 40 Mk. i t. d. — Natomiast wyroby przemysłowe niemieckie cieszyłyby się i nadal niskimi cłami ze strony Austrii, a dowóz wyrobów przemysłowych z Prus i państwa Niemieckiego w ogóle paraliżowałby dalej rozwój naszego przemysłu i zdrowego handlu wewnętrznego: To znaczy Niemcy nie dopuszczałyby do siebie produkowanych u nas artykułów spożywczych; a natomiast zasypywały „zaprzyjaźnione“ Austro-Węgry, a w szczególności Galicję, swoimi wyrobami przemysłowymi. — Na takim stosunku z „zaprzyjaźnionym“ sąsiadem — wyszłaby Austria jak najgorzej, jeśli dypl.

Dobra sposobność: — Kto z nowych odbiorców „Dzwigni“ przystąpi teraz do prenumerowania, ten otrzyma to pismo po wyjątkowo niższej cenie tj. 2 K. czyli za 1 zł. do końca roku 1901.

macya austriacka nie odpowie Niemcom równym projektem podwyżki cel na wyroby przemysłowe z Niemiec. — Izby trwożliwa dyplomacya Austro-Węgier odważyła się na krok taki, możliwe to tylko wtedy, gdy ją ku temu skłoni głos ogółu. Zwracamy więc uwagę producentów naszego kraju tak z dziedziny produkcji rolnej, jak przemysłowej — tak samoistnych, jakoteż zajętych przy tej produkcji jako urzędnicy i współpracownicy — aby przy sposobności wszelkich zebrań zwrócili baczną uwagę na zamach cłowy ze strony Niemiec i spieszyli z rezolucjami i wezwaniami do rządu, aby dla produkcji krajowej zawczasu obmyślił ochronę i w odpowiedzi na „postanowienia na wypadek wojny cłowej“, przewidziane przez projekt taryfy niemieckiej, postawił równe zasady także w austriackiej taryfie cłowej.

Co czynić dalej?

Nawiązując do artykułu, wydrukowanego w poprzednim numerze „Dźwigni“, a omawiającego nader aktualną sprawę proponowanego przez rząd przymusowego instytutu ubezpieczenia urzędników w prywatnych, odczuwam potrzebę zwrócenia uwagi interesowanych na okoliczność bardzo ważną, która w ujemny sposób oddziaływać może na dalszy przebieg tak przez nas wyczekiwanej ustawy.

Oto, poczynawszy od dnia pojawienia się w Radzie państwa dotyczącego przedłożenia rządowego, nie zadokumentowaliśmy w sposób należyty naszego gorącego zainteresowania się tym epokowym w naszej egzystencji zawodowej projektem, który nadaje urzędnikom prywatnym pewną socyalną pozycję.

Jakto! tak dla nas ważna i doniosła w skutkach sprawa nie zdołała pomiędzy nami rozbudzić ożywionego i głośnego ruchu, nie wywołała żywych objawów przejęcia się jej postanowieniami lub krytyki, nie spowodowała żadnej ogólnej ani szczegółowej dyskusji i wymiany zapatrywań?

Do tej pory nie słyszeliśmy o żadnym nadzwyczajnym zebraniu ani zgromadzeniu urzędników prywatnych, któreby dało dosadny wyraz swoim zapatrywaniom na stan i przyszłość tyle nas obchodzącej sprawy, a jeżeli kiedy, to właśnie teraz najstosowniejsza i najwłaściwsza sposobność do zainicjowania akeyi wspólnej wszystkich urzędników naszego kraju. — Ważniejszej sprawy chyba już mieć nie będziemy; — zatem jedynie dla publicznego omówienia jej powinnyby oddziały powiatowe zwołać walne zgromadzenia po powiatach a wydział centralny Towarzystwa wzaj. pom. urzędników prywatnych powinienby zaaranżować i zwołać — Zjazd powszechny urzędników w prywatnych z Galicyi do Lwowa, który winienby dać wyraz swej opinii o przedłożonym projekcie, złożyć hołd uznania Reprezentacyi kraju za przychylnę zajęcie się tą sprawą i przekonać wszystkich, z jakim upragnieniem i pożądanem urzędnicy prywatni oczekują na zjawienie się opiekuńczej instytucji ubezpieczenia i ziszczenia socyalnej sprawiedliwości. Również niechby dowiódł wszystkim przeciwnikom i przyjaciom, iż gotowi jesteśmy do wszelkich możliwych ofiar, byle tylko stanąć na jakimś stałym gruncie w pracy społecznej.

Przedtem jednakże zjechać powinna do Lwowa Komisya statutowa Rady nadzorczej naszego Towarzystwa, by się zastanowić, czy dla tej sprawy nie

należy zwołać na jeden dzień Rady nadzorczej na nadzwyczajne posiedzenie, które mogłoby się odbyć równocześnie ze Zjazdem ogólnym. — Komisya ta winnaby obmyśleć w szczegółach program Zjazdu i rozdać tematy referentom do opracowania i wygłoszenia ich na Zjeździe. — Wreszcie i tak Komisya statutowa ma do omówienia niektóre sprawy, przekazane jej przez tegoroczne zebranie Rady nadzorczej.

Przez taką ogólną manifestację naszego zainteresowania się tą nagłą i żywotną dla nas kwestyą zyskalibyśmy w ogólnej opinii wszystkich warstw i stronictw na znaczeniu, a przechyliłoby to wahać się szale na naszą stronę i przyniosłoby niezaprzeczenie stanowcze korzyści i pomoc usiłowanym jednostek tą sprawą kierujących — a korzyści te, zestawione z ewentualnymi kosztami Zjazdu, byłyby nieporównanie olbrzymie.

Rzucam tych kilka uwag, które niejednemu nasunąć się musiały, jednakowoż z powodu odkładania na później dotychczas się nie wyłoniły. — Czytelnicy raczą rozważyć to, zastanowić się na tem bez uprzedzeń i odpowiedzieć w korespondencyach do „Dźwigni“, czy i o ile zgadzają się z zapatrywaniami podpisanego.

F. Gierasieński.

Wykłady i pogadanki naukowe dla urzędników gospodarczych.

Jak wiadomo, w wszelkich gałęziach pracy ludzkiej a więc także i w gospodarstwie rolnem, w hodowli i t. d. panuje ciągły rozwój i postęp, o którym informują bądź to dzieła, bądź czasopisma fachowe; a bardzo wiele znaczą też wzajemna wymiana myśli i spostrzeżeń przy sposobności t. z. pogadań naukowych, tudzież fachowych wykładów.

Doniosłość tego pojęto bardzo dobrze Towarzystwo gospodarcze w W. Księstwie poznańskim i obok innych czynników wprowadziło też w życie wykłady dla urzędników prywatnych.

Wykłady takie odbywają się tam co roku w porze zimowej, a tematy są bardzo pożyteczne, jak to widzimy z następującego planu.

Oto plan wykładów z r. 1901-go: We wtorek 29-go stycznia od godz. 11½—1. Tucz bydła rogatego. Po poł. od godz. 3—4 i pół. Tucz bydła rogatego, od 4 i pół—7. Organizacya i kierownictwo gospodarstwa, jako osobna gałąź w nauce rolnictwa.

We środę 30-go stycznia od 8 i pół—10. O melioracyi łąk, od godz. 10—11 i pół. Znaczenie bakterji w oborniku, od godz. 11 i pół—1. O przechowywaniu obornika. Po poł. od godz. 3—4 i pół. O sztucznych nawozach i poletkach doświadczalnych, od godz. 4 i pół—6. O korzyściach z zabezpieczenia na życie, od godz. 8—10. Pogadanka o obchodzeniu się z ludźmi.

W czwartek 31-go stycznia od godziny 8 i pół—10. Rozmaite sposoby zakiszania paszy i o paszy prasowanej. Od godz. 10—11 i pół. Jak obchodzić się z krowami, aby mieć z nich czysty dochód? Od godz. 11 i pół—1. O zakaźnych chorobach inwentarza i o środkach zaradczych. Po poł. od godz. 3—4 i pół. O sztucznych nawozach i poletkach doświadczalnych.

Obok tych wykładów w czasie 3-dniowego zjazdu odbywają się też pogadanki gospodarskie, przy sposobności

których urzędnicy gospodarczy dzielą się swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami.

Galicja jest znacznie większą od Poznańskiego; o zjeździe więc w jednym mieście, celem wzajemnych wykładów na razie mowy być nie może, rzucamy tu jednak myśl, aby bądź to silniejsze oddziały powiatowe Tow. Urzędników prywatnych przy sposobności zgromadzeń, bądź też oddziały krajowych Towarzystw — gospodarczego i rolniczego od czasu do czasu urządzały pogadanki i wykłady na tematy podobne, jak wyżej podane.

Z. K.

W sprawie handlu na wozami sztucznymi.

W ważnej tej dla rolników sprawie — pod koniec ostatniej sesji sejmowej przedłożył poseł Sękowski wniosek, a mianowicie, by sprzedaż nawozów sztucznych uskuteczniano tylko na podstawie wykazanych zawartości składników, jakoteż z wyraźnem oznaczeniem pochodzenia.

Wniosek ten, przekazany komisji, przyjdzie pod obrady sejmku w przyszłej kadencji.

Na pozór zdawałoby się, że wniosek posła Sękowskiego będzie niedogodny dla fabryk sztucznych nawozów i że przeciw nim jest zwrócony, tymczasem podziękowanie, które otrzymał poseł Sękowski ze strony Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego, przedtem spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie — jest jasnym dowodem, że solidne firmy, produkujące nawozy sztuczne, nie na tym wniosku nie ucierpią — a publiczność chroniona będzie przed wyzyskiem niesumieńczych handlarzy i agentów.

Do podziękowania dołączyła dyrekcyja wspomnianego Towarzystwa osobny komentarz, wykazujący, że już przed kilku laty spotrzebowywała Galicja około 5000 wagonów rocznie, a obecnie można cyfrę tę podnieść do 10000, a już najmniej do 8000 wagonów; a ponieważ galicyjskie fabryki sprzedają zaledwie 600 do 800 wagonów — więc import z zagranicznych fabryk wynosi do 7000 wagonów. Licząc za wagon bardzo skromnie 1200 koron, dochodzimy do smutnego rachunku, a mianowicie, że Galicja wysyła za granicę co najmniej 8 milionów koron za same nawozy sztuczne.

Fakt, że pozwalamy wywozić tak znaczne sumy z kraju za granicę, jest wielce ubolewania godny, tem bardziej, że łączy się to z wyzyskiem naszych rolników, albowiem fabryki zagraniczne nie uważają Galicyi za stałego odbiorcę, tylko za przygodne miejsce zbytu lichego, bo prawie bezwartościowego, specjalnie dla Galicyi wyrabianego towaru „Galizische-Waare“ i starają się korzystać z chwili, by jak największe zyski osiągnąć.

Co roku tysiące agentów przelatuje dwory i chaty wieśniacze, wciskając siłą mocą swój towar — po cenach, jakie się uda wytargować, a agenci ci często bardzo z zasady już więcej do tej samej miejscowości nie wracają — albowiem wiedzą, co sprzedali i wiedzą, co by ich czekało, gdyby się drugi raz pokazali.

Do takiej miejscowości przyjeżdża natomiast na drugi rok inny agent, który krytykuje zeszłoroczny towar i wymyśla na pierwszego agenta; a wzbudzając tem postępowaniem szczególnie u włościan zupełne zaufanie, sprzedaje jeszcze więcej towaru, niż jego poprzednik. W końcu okazuje się że i ten towar jest bez żadnej wartości,

a co szczególniejsza, że obydwa ci agenci są funkcyonaryuszami jednej i tej samej fabryki zagranicznej.

Wyszły również na jaw i takie fakty — czytamy w piśmie Spółki dla wyrobów chemicznych — że agent taki nie zadowalał się zyskiem, osiągniętym ze sprzedaży nawozów sztucznych, ale szukał z tego tytułu ubocznego zarobku. Łączył się on z miejscowymi lichwiarzami! i w porozumieniu z nimi używał takich sztuczek: Sprzedawał mianowicie włościanom nawozy sztuczne na spłaty ratałae w terminach z góry oznaczonych. Po zrobionym interesie ułatwiał się na dłuższy czas z tej okolicy, tak, że włościanie nie wiedzieli, dokąd raty odsyłać, a że chłop nasz bez przypomnień sam o spłatach terminowych nie lubi pamiętać, dopuszczał do tego, że z kilkoma ratami wobec agenta zalegał. Po pewnym zatem czasie chłopci otrzymują pozwy, wniesione przez miejscowych lichwiarzy, na podstawie sesji, udzielonej ze strony agenta; następnie ugody, dopisywania kosztów, odsetek, znowu pozwy, a w końcu... licytacya i wywłaszczenie. Są to fakty nie urojone, lecz niestety prawdziwe, a sądy w Bohorodczanach, Nadwórnej i w Delatynie mogłyby dużo dać dat ciekawych — ale i smutnych zarazem.

Wobec faktów takiego wyzysku, któremu ulegają także czasem i świątlejsi rolnicy — słusznym jest wnioskiem p. Sękowskiego co do wydania ustawy, normującej handel nawozami sztucznymi. — Ustawa ta winna nakazywać nie tylko oznaczanie składników nawozu i źródła jego produkcji, lecz winna przepisywać, iż do prowadzenia handlu nawozami sztucznymi i utrzymywania składów takichże nawozów potrzebna jest pewna kwalifikacya — pewna znajomość chemii i rolnictwa. — Wówczas małomiasteczkowi handlarze, utrzymujący składy rzekomych „nawozów“ sztucznych, a nie wiedzący właściwie, co się w tych nawozach kryje — musieliby ustąpić miejsca ludziom zawodowym.

Wartoby było zastanowić się także nad tem, że składy takie mogłyby też być utrzymywane tu i ówdzie przez świątliwych urzędników prywatnych gospodarczych w porozumieniu z kolegami okolicznymi. — W ogóle przy zakupie nawozów sztucznych wobec licznych fałszerstw i oszustw należy być bardzo ostrożnym; a ustawy zapobiegającej nadużyciom należy wyczekiwać z upragnieniem.

Żywiec płynny, czyli balsamy samorodne

i ich znaczenie

w gospodarstwie, przemyśle i handlu.

2. *Balsam peruwiański*, jest sokiem drzewa balsamowca peruwiańskiego (*Myroxylon peruiferum*) rosnącego w południowej Ameryce, najbardziej w Peru, Nowej Grenadzie, w Meksykańskim państwie itd. Najlepszy jego gatunek przywożą w kokosowych łupach, dlatego zwą go balsame en coque. Tenże jest czasem biały lub żółty, lecz najczęściej barwy brunatnej, gęsty i ma zapach wanilijowy, smak ostry, gorzki; ale trudny jest do nabycia. Podlęjszy, co go najczęściej przywożą, jest przeźroczysty, mocno ciemno-brunatny, czasem czarniawy, gęsty jak syrop, pachnie jeszcze mocniej wanilią od poprzedzającego, a smak ma mocno szczypiący i gorzki. Jest też i suchy balsam barwy żółtawej, mający bendżwinowy zapach, tudzież niepraw-

dziwy, mający zapach przyjemny cytrynowo bendżwinowy. Balsam peruwiański bywa często fałszowany domieszaniami balsamu kopaiwu, terpentynowego olejku i oliwy. Używają go do pomad, do perfum, do pachniących laków i do czekolady zamiast wanilii.

3. *Płynny storaks*, który rozróżnić należy od storaksu żywicy, przywożą z Ameryki. W najlepszym gatunku będący, który też płynną ambrawą zowią, płynie sam przez się z ambrowca (*Liquidambra styraciflua*); podlejszy zaś otrzymują przez wygotowanie jego gałęzi i zgęszczenie wywaru. Płynny storaks jest siwobrunatny, gęsty jak miód, łatwo wysycha i z czasem staje się żywicą, ma zapach przyjemny, waniljowy i bendżwinowy, a smak pigękawy. Podlejszy zaś jest barwy czerwoniawej, siwej lub brunatnej, jest gęściejszy, mało przezroczysty, w zapachu trzyma środek między bendżwinem a peruwiańskim balsamem.

Oba te gatunki używają na kadzidło i perfumy. Korę wygotowaną znają w handlu po nazwiskiem kora do kadzenia (*Thymiamatis cortices*); ma zapach do storaksu podobny i bywa sprzedawana w bryłach, zapewne płynnym storaksem razem zlepionych, które używają na kadzidło.

4. *Tolubalsam*, pochodzi z drzewa tolu (*Myroxylon tolniferum*) rosnącego w Ameryce. Tenże jest barwy jasnożółtej lub brunatno czerwoniawy, dość płynny, póki świeży, z czasem gęstnieje i staje się ciemniejszym, aż nareszcie wyschnie na masę kruchą, żółtawo lub czerwoniawo brunatną, ma zapach przyjemny bendżwinowy i cytrynowy, który przy wysychaniu ginie; składa się z właściwej sobie żywicy, ulotnego olejku i kwasu bendżwinowego. Prawdziwy rozpuszcza się w wyskoku i eterze, a rozpuszczony w wodzie, wydziela kwas bendżwinowy. Sprzedają go często za nieprawdziwy peruwiański balsam (*opobalsamum*), zwłaszcza w suchym stanie. Jest także nieprawdziwy tolubalsam, który ma zapach podobny do płynnego storaksu.

O innych balsamach pomówimy w następnym numerze.

Biuro pracy dla handlowców w Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Usiłowania Dyrekeyi i Wydziału stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie wydają dobre owoce i widoczną jest rzecz, że Towarzystwo to wstąpiło na tę drogę praktycznej działalności, jaką widzimy w zagranicznych organizacjach tego rodzaju.

Oto obok zawiązanej w tym roku rejstr. „Kasy zapomogowej“ otworzono obecnie biuro pośrednictwa pracy, które zarówno dla naszych kupców — jako też dla współpracowników bardzo jest pożądane i wielkie obu stronom oddać może usługi.

Szczegóły bliższe znajdują interesowani w statucie „Kasy zapomogowej i działu pośrednictwa w pracy“ które można otrzymać za zgłoszeniem się do Towarzystwa kupców i młodz. handl. Lwów ul. Czarnieckiego liczbą 1.

Jubileusz przemysłowca - poety, ADAMA STASZCZYKA.

O Adamie Staszczyku, który obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz pracy literackiej słyszało wielu, wielu czytało piękne jego utwory i bawiło się wybornie na przedstawieniach jego sztuk dramatycznych ludowych — ale nie wszyscy oni wiedzą, że ten *ulubiony pisarz-poeta* — to przemysłowiec, to rękodzielnik — od młota i pilnika, że to *majster ślusarski*.

W niedzielę 11 sierpnia b. r. w Krakowskim teatrze ludowym odbyła się piękna uroczystość jubileuszowa. — Po drugim akcie „Nocy świętojańskiej“ ustawili się na scenie artyści i artystki, a p. *Knake-Zawadzki* wręczył jubilatowi wieniec laurowy wśród stosownego przemówienia. — Następnie mówił dr. *Włodzimierz Lewicki*, podnosząc zamiłowanie Staszczyka do sztuk pięknych, które z rękodzielnika uczyniło go poetą. Poseł *Wojtyga* wręczył jubilatowi wieniec z kłosów od ludu wieśniaczego i wskazał na narodową stronę poezji Staszczyka, a p. *Węgrzyn* złożył hołd zasłudze imieniem mieszczan, wręczając srebrne pióro i takiż kałamarz, artystycznej roboty.

Brak łączności pomiędzy naszymi stowarzyszeniami rękodzielniczemi — brak związku, który redakcja nasza tak gorąco utworzyć pragnie, sprawił, że ogół rękodzielników kraju naszego nie wziął udziału w uczczeniu kolegi, którego imię będzie zapisane po wieczne czasy w literaturze polskiej; sądzymy jednak, że będziemy wyrazem o gółu naszych rękodzielników, przemysłowców mieszczan i przyjaciół swojskiego przemysłu w ogóle — jeśli słowa powyższe zakończymy życzeniem:

Daj Boże nasz drogi Adamie Staszczyku, byś w drowiu nam przeżył lat wiele — bez liku! a do wieńca zasług oby ci gałązek dostarczył wnet dzielny polskich cechów związek! Przy kielni i młocie potrzebny dźwięk pieśni: Więc śpiewaj Staszczyku; a co dusza prześni — to kiedyś z pod kielni i młotów powstanie potężne a zacne i zdrowe — daj Panie!.....

Z. K.

Wiec przemysłowo-rękodzielniczy W BIECZU.

Od pewnego czasu budzi się duch wśród naszego mieszczaństwa i dążność do podniesienia naszego kraju pod względem przemysłowym; a świeżo odbyty wiec przemysłowy w Bieczu jest bardzo chlubnym objawem, dowodzącym, że do tej pracy ekonomicznej chętni są przemysłowcy i rękodzielnicy nasi we wszystkich okolicach kraju.

Dobry to znak, że z pośród mniejszych miast pierwszy przemówił Biecz, ów ważny niegdyś gród w dziejach naszej Ojczyzny, przechowujący dotychczas wiele cennych pamiątek z czasów onej dawnej świetności, kiedy to w Bieczu odbywały się zjazdy i narady królów.

Komitet, na czele którego stanęli pp. *Stanisław Jaworski*, *Eugeniusz Stańczewski*, *Józef Müller*, a początkowo także p. *Władysław Niziński*, wydał odezwę i rozesłał do cechów dwudziestu miast w okolicy, a

odezwa znalazła chętny posłuch, albowiem stawili się delegaci cechów z kilku powiatów, jak gorlickiego, jasielskiego, grybowskiego, rzeszowskiego i innych.

Po mszy świętej, odprawionej na powołanie obrad wiecu przez księdza *Niepokoję*, podczas której delegaci zwyczajem dawnych czasów asystowali w presbyterium starożytnego kościoła z jarzącymi świecami — odbyły się poufne pogadanki, a o godzinie 1 po południu zgaili wiec w domu p. *Józefa Müllera* imieniem Komitetu p. *Stanisław Jaworski* w pięknej przemowie, za znaczywszy przy tem, że nie żadne względy partyjne lub uboczne, tylko chęć podniesienia przemysłu w nędznym naszym kraju — dała pobudkę do zwołania wiecu.

Na przewodniczącego został powołany p. *Ignacy Kumorkiewicz* z Grybowa, a na zastępcę burmistrz miasta Biecza, p. *Paweł Wojcikiewicz*. — Jako sekretarze wybrani zostali p. *Aleksander Mordawski* z Szalowy i *Z. Korosteński* ze Lwowa. — Przewodniczący ciepłą przemową podziękował za wybór, a p. *Wojcikiewicz*, jako gospodarz miasta, powitał delegatów uprzejmymi słowami i podziękowawszy za wybór do prezydium, życzył powodzenia obradom.

Nastąpiły potem kolejno referaty według porządku dziennego, któryśmy tu podali w poprzednim numerze. — Jako referenci przedstawili rzecz w pilnie wypracowanych wywodach pp. *Wojciech Solecki*, *Józef Müller* i *Stanisław Chrostowski*, a wywody swe zakończyli postawieniem odpowiednich rezolucji, do których w toku dyskusji inni delegaci i uczestnicy dodali uzupełnienia, poprawki i nowe wnioski, przyjęte następnie w formie uchwał.

Uchwalone rezolucje przedstawiają się w streszczeniu następująco :

1. Wiec żąda zmiany ustawy przemysłowej w tym kierunku, aby fabrykanci wyrobów rękodzielniczych i jawni wspólnicy takichże przedsiębiorstw byli obowiązani dostarczyć dowodu uzdolnienia, tudzież aby sprzedaż gotowych wyrobów rękodzielniczych została unormowana w sposób zapobiegający nierzetelnej konkurencji (referent p. *Solecki*).

2. Żądamy rozszerzenia uprawnień stowarzyszeń przemysłowych, aby miały nie tylko prawo, ale także możność przeszkodzenia partactwu przez zatrzymanie narzędzi, przyborów i materiału wykonywującemu przemysł bezprawnie, ku czemu władza przemysłowa winna na każde doniesienie stowarzyszenia dostarczyć organów wykonawczych; a uporne prowadzenie partactwa winno być karane nie tylko karami porządkowymi, t. j. grzywnami ze strony stowarzyszenia — ale także jako przekroczenie w kierunku bezprawnej konkurencji.

3. Żądamy, aby zarówno rząd, jak władze autonomiczne ułatwiały stowarzyszeniom rękodzielniczym zakładanie spółek dla wspólnej produkcji wyrobów rękodzielniczych na zapas lub też wspólnej ich sprzedaży, tudzież, aby rząd i czynniki autonomiczne udzielały takim spółkom przystępnego kredytu, a względnie kredyt taki ułatwiały. (Referent do p. 2 i 3 p. *Józef Müller*.)

4. Żądamy, aby pracujący w fabrykach należeli również do stowarzyszenia przemysłowego, które powinno mieć wyłączne prawo do wpisywania uczniów i wyzwalań; żądamy też, aby prace rękodzielnicze n. p. kowalskie w fabrykach powierzane były fachowym rękodzielnikom, a nie t. z. pomocnikom bez kwalifikacji. (Referat ten p. *St. Chrostowski* uchwalono z poprawką p. *Mordawskiego*, aby odnosiło się to nie tylko do fabryk, lecz i do instytucji innych, tudzież do obszarów dworskich, kółek rolniczych i t. d. —

o ile prowadzą przedsiębiorstwa, wykraczające poza dozwolony zakres przemysłu domowego).

5. Żądamy zaprowadzenia ustawowego ubezpieczenia rękodzielników i ich rodzin na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

6. Żądamy przeniesienia ustawodawstwa w sprawach przemysłowych z Rady państwa na Sejm krajowy, bo tylko Sejm zna dokładnie stosunki i potrzeby kraju i odpowiednie do tych potrzeb może uchylać ustawy. (Referent do p. 5 i 6 p. *St. Chrostowski*).

W dyskusji nad referatem pierwszym zabierali głos p. *Franciszek Jaroszkiewicz*, (o nieprawnej konkurencji), p. *Antoni Wolski* (o potrzebie instytucji dla ochrony przemysłu) p. *Antoni Kaja* (o reformie ust. przem.), p. *A. Mitera*, prof. kraj. szkoły koszykarskiej ze Skolyszyna (o potrzebie wybierania posłów życzyliwych przemysłowi), a wreszcie p. *W. Szybowski* z Rzeszowa, który wywody swe, oparte na własnych spostrzeżeniach zakończył rezolucjami, które następnie uchwalono, a mianowicie :

7. Wiec wzywa kompetentne władze do ścisłego przeciwdziałania wdzierstwu w prawa rękodzielnicze ze strony t. z. *konfekcjonistów i tandeciarzy*, którym winno być surowo i pod znacznymi karami *wzbronione branie miary* dla swych odbiorców — jakoteż wdzierstwu ze strony t. z. *profesjonistów wojskowych* a w szczególności krawców, co do których należy ściśle przestrzegać, aby nie wykonywali innych robót, oprócz „komisjnych“ robót dla żołnierzy.

8. Wiec domaga się, aby przy starostwach i władzach politycznych w ogóle byli ustanawiani stali, a wytrawni urzędnicy wyłącznie dla spraw przemysłowych.

Przy sposobności referatu p. *Müllera*, przedstawiającego przykre stosunki w rzeźnictwie, masarstwie i piekarstwie, przemawiał p. *A. Mordawski* (przeciw pośrednikom przy kupnie bydła rzeźnego), *Z. Korosteński* (o ubezpieczeniu na wypadek węgrowacizny) i p. *Tokarski*, który postawił przyjętą następnie rezolucję tej treści :

9. Wzywa się czynniki kompetentne do opracowania i wniesienia ustawy o przymusowej asekuracji bydła.

10. Nadto uchwalono rezolucję p. *A. Mordawskiego*, wzywającą do ograniczenia zarobkowania więźniów; tudzież dwie rezolucje, postawione przez red. *Z. Korosteńskiego*, a mianowicie :

11. Wiec przemysłowo rękodzielniczy w Bieczu uznaje za potrzebne utworzenie w kraju *dwu* związków, a mianowicie : 1) krajowego *związku stowarzyszeń przemysłowych przymusowych* czyli cechów, tudzież 2) krajowego *związku towarzystw przemysłowych dobrowolnych*, tego rodzaju, jak n. p. „*Gwiazdy*“, „*Skąły*“, „*Ojczyzny*“, „*Zgody*“ „*Czytelnie mieszczańskie*“ i t. d.

12) Oprócz uchwalonych na tym wiecu rezolucji popiera wiec także wszystkie te *rezolucje poprzednich wieców* przemysłowych, które zmierzają do racjonalnej poprawy stosunków w krajowym przemyśle i rękodziele.

Dalej przyjęto rezolucję p. *Konstantego Wróbla* :

13. Wiec domaga się, aby c. k. rząd przyznał galicyjskiemu rękodzielnictwu większy udział w dostawach dla wojska, niż dotychczas; a wreszcie uchwalono rezolucję Komitetu tej treści :

14. Wiec uznaje *potrzebę czasopisma* informacyjnego dla przemysłu krajowego i jako takie zaleca „*Dziwi-*

gnię" przemysłowcom i rękodzielnikom do prenumerowania i rozpowszechniania.

Ze względu na zbliżające się wybory sejmowe otworzono też dyskusję na temat, jakich posłów wybierać. Zgodzono się na to, że nie czas i miejsce na wiecu fachowym roztrząsać sprawę stronnictw i uchwalono tylko ogólną rezolucję tej treści:

15. Wiec wzywa przemysłowców i rękodzielników krajowych do brania jak najwyższego udziału w wyborach do sejmu, a popierania tylko tych kandydatów, którzy się okażą przychylnymi dla spraw krajowego przemysłu i rękodziela.

Celem przeprowadzenia uchwał wiecu, a względnie zakomunikowania ich czynnikom kompetentnym, wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. *St. Jaworski, P. Wojcikiewicz, J. Müller, E. Stańczewski i W. Solecki.*

Oprócz przemówień na tle referatów, były też mowy o stosunkach ekonomicznych, jak np. przemówienie p. *Ludwika Przybyłowicza* (o podniesieniu Biecza) i inne — tych jednak dla braku, miejsca wyszczególnić nie możemy.

Piękne przemówienia obu pp. przewodniczących; p. *Mordawskiego* i prezesa komitetu zakończyły obrady.

W wiecu wzięli udział następujący delegaci: z *Rzeszowa* pp: *Stanisław Madejski, Józef Haško, Józef Szybowski i Władysław Szpunar*; z *Grybowa*: *Antoni Kaja, Ignacy Kumorkiewicz, Piotr Witek i Piotr Obrzut*; z *Gorlic*: pp: *Józef Miklaszewski, Tadeusz Tokarski, Jan Mordawski, Stanisław Adamowski, Józef Jamrowicz, Franciszek Kosiba, Jan Stepniowski, Franciszek Kretowicz*, tudzież p. *Aleksander Mordawski z Szalowy*; z *Jasła*: pp. *Franciszek Kamiński, Antoni Wolski, Franciszek Jaroszkiewicz, Wojciech Radoniewicz*; z *Kołaczyc*: pp. *Michał Mika, Józef Filipek, Jan Rączka, Jędrzej Rutkowski, Jan Maleński*; z *Ciężkowic*, *Filip Sowiński, Andrzej Szostek i Zenon Madej*; ze *Lwowa* jako uczestnik wiecu *Z. Korosteński*, tudzież delegaci i uczestnicy wiecu z *Biecza*, a mianowicie pp.: *Stanisław Jaworski, Józef Müller, Eugeniusz Stańczewski, Wojciech Solecki, Ignacy Zabierowski, Augustyn Lignar, Stanisław Salamon, Stanisław Chrostowski, Paweł Wojcikiewicz, Jakób Szczepański, Konstanty Wróbel, Piotr Zieliński, Stanisław Smoluchowski, Ludwik Müller, Jędrzej Besczak, Wawrzyniec Markowicz*, tudzież z pobliskiego *Skotyszyna* prof. *Adolf Mitera*. —

Jako gospodarz i ojciec miasta wziął udział w wiecu burmistrz p. *Paweł Wojcikiewicz*; a nadto wielu z mieszczan, mianowicie pp. *Karol Kwieciński, Józef Cetnarowicz, Aleksander Niziński, Franciszek Trzonskowski, Jan Potok, Karol Cyców, Michał Cetnarowicz, Józef Niziński, Gabryel Borzencki, Tomasz Przyczynek, Daniel Szary, Józef Kłapsa, Jan Wojcikiewicz, Bronisław Kocianowicz, Józef Besczak i wielu innych*, tudzież z okolicy p. *Mikołaj Kardyszewski z Kłęczan*, p. *Jan Goleń ze Strzeszyna* i p. *Franciszek Przybyłowicz z Harklowy*; — był też gość z Żywca p. *Ludwik Przybyłowicz*, kilku włościan z okolicy. Była też na wiecu reprezentowaną pleć piękną.

Po wiecu odbyła się koleżeńska uczta dla delegatów, szczerza serdeczna, a według przysłowia „czem chata bogata“. Zabawiano się rozmową, a przy dobrem piwie popłynęły też toasty i zdrowia najpierw przewodniczącego p. *Kumorkiewicza*, tudzież bardzo życzliwie wiecem zajętego burmistrza miasta, p. *Wojcikiewicza*, któremu też uprzejmie za tę życzliwość podziękowano.

— Dalej pito zdrowie gospodarza p. *J. Müllera*, red. *Korosteńskiego*, prezesa Komitetu p. *Jaworskiego*, sekretarza p. *E. Stańczewskiego*, a „kochajmy się“ poprzedził toast na zdrowie i pomyślność niewiast, a w szczególności żon polskich przemysłowców i rękodzielników.

Zal było się rozstawać, ale pociągi nie czekają; więc też delegaci podążyli na dworzec i zadowoleni, że każdy czegoś nowego się dowiedział i że wszyscy razem zgodzili się na sposoby, jakich należy użyć, aby usunąć nędzę z dziedziny krajowego przemysłu i rękodziela.

Wągrowaczna i asekuracja rzeźników przed stratami na wypadek wągrowaczny.

Różne są sposoby poznawania wągrowaczny u żywej trzody; ale wiadoma rzecz, że nieraz oko najlepszego nawet znawcy nie rozróżni wieprza zakażonego wągami od zdrowego i dopiero po zabiciu sztuki okazuje się, czy jest zupełnie zdrową, czy wągrowatą.

Ponieważ ustawa każe niszczyć mięso ze sztuk wągrowatych — przeto rzeźnik, któremu się trafi niebezpieczeństwo, że kupi całe stado wągrowate, ale wydające się na oko zdrowem — może być narażony na ogromną stratę materyalną, a nawet na zupełną ruinę — jeśli jest niezamożny.

Kwestya ta wyłoniła się we Lwowie w całej grozie przy sposobności otwarcia nowej rzeźni miejskiej a po dłuższych debatach przyszli rzeźnicy drobnego bydła do przekonania, że niema innej rady, jak tylko: I. zaprowadzić asekurację czyli ubezpieczenie na wypadek wągrowaczny i II. wyjednać u władz zarządzenie, aby mięso słabo tylko zasiane wągami mogło być z pewną korzyścią zużytkowane.

Pierwszą z tych spraw załatwiono szczęśliwie na Walnem Zgromadzeniu rzeźników i masarzy, odbytem dnia 9. sierpnia br. w sali magistratu lwowskiego pod przewodnictwem przełożonego p. *Adolfa Podłowskiego* a w obecności komisarza magistratu p. *Chęcińskiego*, dyrektora rzeźni p. *Gottlieba*, weterynarza p. *Krzyształowicza* i sekretarza magistratu p. *Pawłowskiego*, który przedstawił wypracowany przez się z ramienia magistratu projekt statutu zakładu asekuracyjnego na wypadek wągrowaczny.

Statut ten, po przeprowadzeniu dyskusyi, w której brali udział pp. *Szewczuk, W. Skrzyszewski, Lisiewicz, Nycz, Mokrzycki* i wielu innych przyjęto *en bloc* i uchwalono płacić po 35 ct. czyli 70 hal. od każdej sztuki nierogaczny na fundusz asekuracyjny, z którego potem będzie się wynagradzać szkodę tym, u których wśród zabitych sztuk skonstatowano wągrowaczne.

Razem będzie tedy opłata od sztuki wynosić 1 zł 20 ct. czyli 2 K. 40 hal.

Uchwalono przy tem rezolucję, wzywającą Magistrat do zasilenia funduszu asekuracyjnego kwotą 4000 K., do przeprowadzenia adaptacji i dojazdu do rzeźni i do urządzenia targowicy na trzodę, bo dotychczasowa — jest bagnem, a nie placem targowym — Domagano się też, by gmina wyszyna w rzeźni prowadziła w własnym zakresie, aby mieć stąd zysk.

Co do drugiej sprawy, tj. zużytkowywania mięsa mniej wągrowatego, postanowiono na razie popierać podanie ze strony magistratu w tej sprawie wniesione.

Informacje, rady, nowości i kronika.

Dla kupców. — Na podstawie reskryptu ministerialnego wydało namiestnictwo zakaz sprzedawania zabawek z celluloidu — inne zaś towary z tego materiału winny mieć napis: „wyroby z celluloidu — łatwo zapalne“.

Jak zaradzić pladze. — Pisaliśmy w poprzednim Nrze o czarnych gąsieniczkach, niszczących jarzyny i rośliny w ogóle w niektórych okolicach kraju. — Profesor szkoły rolniczej z Dublan *Dr. Maryan Raciborski* radzi przedewszystkiem roje drobnych motylków, które pojawiły się na Podolu w ogromnej liczbie i roją się wieczorami po polach, niszczyć zapomocą deszczulek, powleczonego lepem, a wylęgłym gąsienicom kłaść tamę w żerowaniu przez posypanie liści proszkiem ze świeżo gaszonego wapna.

Wynalazek w dziedzinie fotografii. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Starosta Adam Gubatta otrzymał patent austriacki na wynalezione nowe zamknięcie chwilowe (Moment-Schlitz Verschluss) do aparatów fotograficznych. Nowy ten przyrząd, fungujący równie jak „Anschütza“ — bezpośrednio przed płytą, ma mieć tę korzyść, że umożliwia równoczesne oświetlenie i ekspozowanie płyty w całym rozmiarze tejże, skutkiem czego zdjęcia przedmiotów, będących w szybkim ruchu, n. p. koni w biegu, odpowiadają rzeczywistości i to bez względu na odlegość przedmiotu od obiektywu. Zapomocą tego nowego przyrządu można wykonywać zdjęcia w czasie kilkadziesiąt razy krótszym, aniżeli przy pomocy najszybszego zamknięcia „Anschütza“, przyczem ekspozycja pojedynczych części płyty nie trwa jednak wcale krócej.

Jubileusz polskiego kupca. Wziemczonym Śląsku, w Katowicach obchodził dwudziestopięcioletnie swej pracy kupieckiej p. Aleksander Lewandowski. — Przybył do Katowic, jako ubogi młodzieniec i założył tam pierwszy sklep polski. W Katowicach jest mało Polaków, bo się zniemczyli, ale lud polski okoliczny garnał się do rodaka i nie dał upaść polskiemu kupcowi, który też dorobił się majątku, a jest gorliwym patriotą i przyjacielem ludu polskiego, za co już wiele cierpiał od Prusaków.

Do Nru tego dołączamy bezpłatny dodatek powieściowy; a dodatek humorystyczny damy dopiero w dalszym Nrze, ale zato w ozdobnej formie.

WAŻNE ULATWIENIE.

Każdy, kto teraz najdalej do 28 sierpnia br. zaprenumeruje „Dźwignię“, otrzyma na żądanie zapasowe Nry. z I-go półrocza **bezpłatnie**, wraz z początkiem powieści „Po promieniu księżyca“ — Należy jednak się spieszyć, póki jeszcze zapas wystarcza.

Prenumerata wynosi 2 K. czyli 1 zł. do końca roku.

„Przewodnik po Galicyi wraz z księgą adresową“

W „Przewodniku“ tym, który wyjdzie nakładem „Dźwignię“, wydrukujemy adresy wszystkich prenumeratorów, którym na tem zależy, jak n. p. kupców, przemysłowców, właścicieli młynów, browarów, mleczarni, serkarni i t. d. Nowi prenumeratorzy raczą więc obok adresu podawać także swój zawód i uwagę, czy chcą się znajdować w Przewodniku i księdze adresowej, czy też nie.

Nowa ustawa przemysłowa

do nabycia w Redakcyi „Dźwignię“ we Lwowie.

Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.

Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcyja wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

Adwokat **Dr. Józef Morawiecki** we Lwowie

przeniósł swą kancelaryę

do pasażu **Mikolascha**.

Biurowe informacyjne

Towarzystwa Urzędników prywatnych.

Uwaga: Posady, ogłoszone w poprzednim numerze, a tu nie powtórzone, są już zajęte.

Wolne są posady:

Ekonom w powiecie lwowskim, w wieku powyżej 40 lat, żonatego, biegłego w piórze z 10—15 letnią praktyką; płaca 480 koron rocznie, 24 korcy ordynaryi, mieszkanie, duży ogród, 3 krowy, korcowe od zboża i buraków — od 1. października 1901.

Ekonom kawalera w powiecie skałackim z płacą roczną 500—600 koron, całem utrzymaniem, mieszkaniem z 2 pokoi, światłem elektrycznem i t. p. od 1. października 1901.

Rachmistrza kontrolera kawalera lub wdowca w powiecie buczackim z płacą roczną 400 K. i całem utrzymaniem. Wymagana znajomość technicznem i znajomością rachunkowości. — Płaca wedle kwalifikacyi 2000 K. i wyżej.

Rządcy w powiecie limanowskim, w średnim wieku, żonatego, z wykształceniem technicznem i znajomością rachunkowości. — Płaca od 1200 K. wyżej według kwalifikacyi.

Leśniczego w powiecie limanowskim w wieku 30 do 50 lat, żonatego. Płaca od 1200 K. wyżej według kwalifikacyi.

Zarządcy tartaku w powiecie limanowskim w średnim wieku, żonatego, z dłuższą praktyką w tym zawodzie. Płaca 1400 K. i dodatki.

Buchaltera korespondenta egzaminowanego, kawalera. Płaca 1000 K.

Podania tylko od członków przyjmuje Towarzystwo wzaj. pom. Urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha 1., a nie Redakcyja, która te pisma musiałaby odsyłać do Towarzystwa ze stratą czasu.

Wydział powiatowy lwowskiego oddziału Tow.

wzaj. pom. Urzędników prywatnych zajął to miejsce na **bezpłatne ogłoszenia** dla członków oddziału lwowskiego, w razie **gdy poszukują posady**.

Zgłaszać się należy do Wydziału powiatowego na ręce p. Antoniego Szczerbowskiemu, ul. Piekarska, liczba 12. Lwów.

Mogę polecić bardzo zdolnego gorzelnika, który życzy sobie zmienić dotychczasową posadę. Posiada świadectwa służbowe po kilka i kilkanaście lat w tem samym miejscu; jest przytem zawołanym gospodarzem rolnym, mężczyzną w pełni sił. Poszukuje posady na kontrakt roczny z odpowiednią pensją, tantiemą, ordynaryą, mieszkaniem i deputatem.

Wiadomość pod adresem F. Gierasieński przewodniczący lwow. oddziału Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych Lwów — l. 2. ul. Miłkowskiego

Konkurs.

Magistrat miasta Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę gazmistrza przy miejskiej wyrobni gazu wodnego.

Kandydat winien się wykazać:

- 1) że nie przekroczył 40 roku życia;
- 2) świadectwem uzdolnienia po myśli rozporz. minist. z 19. września 1883 Dz. u. p. Nr. 159 względnie z 15 lipca 1891. Dz. u. p. Nr. 108 do obsługiwanie machin i kotłów parowych, tudzież świadectwem wyzwolein na mechanika i maszynistę;
- 3) biegłością języka polskiego w słowie i w piśmie; a pożądaną jest także znajomość języka niemiec.
- 4) świadectwem dotychczasowego zajęcia i pobytu, z przytoczeniem stosunków osobistych i rodzinnych.

5) wskazaniem jest, ażeby kandydat złożył kaucję w wysokości 1000 K.

Pierwszeństwo mieć będą ci kandydaci, którzy obznajomieni są ze sposobem wyrobu gazu wodnego.

Pobory gazmistrza wynoszą rocznych 1680 K., dodatek na mieszkanie 360 K., a prócz tego opał i oświetlenie.

Gazmistrz poddaje się próbnej służbie, poczem dopiero nastąpi stabilizacya, względnie zawarcie kontraktu.

Podania własnoręcznie napisane i należyście udokumentowane wnosić należy do Magistratu w terminie do 15 września 1901.

Burmistrz.

J. KRZANOWSKI

Lakiernik galanteryjny i budowlany
z praktyką wiedeńską i berlińską.

Specjalista w tz. „robotach piecowych“ a względnie emaliowych
we Lwowie, ul. Kołłątaja L. 5.

poleca się do wszelkich robót, wchodzących w zakres lakierownictwa, a w szczególności także do lakierowania i emaliowania bicykli i t. d.

Ważne dla wszystkich!

Antyki wszelkiego rodzaju, stare książki, stare obrazy, monety, porcelanę i t. p. nawet drobiazgi kto chce dobrze sprzedać, zechce przysłać opis względnie podobiznę przedmiotu pod adresem
W. Tepa, kasyer „Kasy pożyczkowej“ Lwów
Jagiellońska 24.

Kolosseum.

Od 15. sierpnia nowy sensacyjny program.

Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta **dwa** przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, (dzierz. Sokołowski), ulica Karola Ludwika, l. 9.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

I. galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego
przedtem Spółka komand. Juliana Wanga
we Lwowie, ulica Kościuszki L. 5 (parter)

poleca na sezon jesienny

NAWOZY SZTUCZNE

wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie.

Ceny nader umiarkowane.

Gwarancya składników.

Już wyszedł z druku cennik zegarów i zegarków,
firmy: *Jan Seltenreich*, zegarmistrz c. k. kolei państwowych we Lwowie, pl. Maryacki L. 8. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Ważne

dla powracających z przedstawień w Teatrze i Colosseum.

Restauracya JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Halicka 10 (obok składu wędlin)

otwarta przez cały dzień do godziny 1-szej w nocy. — Potrawy i przekąski świeże i smaczne po cenach możliwie niskich. Kuchnia otwarta do 1-szej w nocy, dla wygody gości przejezdnych. — Piwo tylko okocimskie. — Codziennie koncert pianowy. — Wchód przez sień, obok składu wędlin.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe
i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc
żadnej prowizyi.

„Český Mechanik“, Pismo dla pracujących
w metalu, poleca się współpracom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarczy Adres: Redakcyja „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

Pracownia wyrobów blacharskich

MARYANA SMOLEŃSKIEGO

we Lwowie,

przy ulicy Zyblikiewicza, Hozba 13.

Poleca:

lodownie pokojowe własnego wyrobu, gotowe na składzie, gustownie i trwale wykonane, również przyjmuje zamówienia dla Pp. kupców, rzeźników i restauratorów i t. p. zawodów, Gotowe moje lodownie pokojowe są na wystawie nieustającej (plac Halicki w Bazarze) i przy ul. Zyblikiewicza, l. 13.

Z Drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9

Po promieniu księżycy.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zawernego,

uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów
nieznanych na księżycu.

(Ciąg dalszy.)

Z rozmowy, którą nawiązałem z kilku profesorami uniwersytetu tej selenickiej osady, zwanej w języku Selenickim *Kra* — dowiedziałem się, że Selenici mają o naszej ziemi bardzo dokładne wyobrażenie i że ich pojęcia o układzie planet są zupełnie identyczne z systemem naszego Kopernika.

— Szanowny profesorze — odezwałem się łamanym selenickim językiem — jakże wy możecie mieć o ziemi tak dokładne pojęcie — jakkolwiek życie na powierzchni tej półkuli księżycy, która jest zawsze od ziemi odwróconą... Jakże wy możecie mieć jakie pojęcia o gwiazdach i systemie planetarnym — skoro, jak widzę, już od tygodnia wasze niebo zasnułe jakimiś chmurami, czy obłokami dymu — czy czemś podobnem.

— Skąd to wnosisz, synu ziemi? — zapytał mnie profesor-Selenita.

— Stąd sądzę, że ile razy z tej oto groty, w której się znajduje wasze miasto, wyjadę koleją do tego olbrzymiego parowu, który się przed otworem groty rozpościera — ile razy spojrzę w górę, tyle razy spotykam się zawód: — Ani jedna nie zabłyśnie tam gwiazdka, ani jeden po tem wiecznie niebieskawo-ciemnym niebie nie przemknie planeta — ani razu nie zaświeci słońce.

— Ha ha ha ha ha ha! — zaśmiał się dobroduszy profesor-Selenita — więc ty sądzisz ziemianie, że się znajdujesz na powierzchni księżycy?

— No a gdzieżby — przecież nie Marsa...

— To nie!... Jesteś w rzeczywistości na księżycu, ale nie na jego powierzchni...

— A więc gdzie — w środku?!

— Także w środku nie — ale mniej więcej w połowie połowy drogi pomiędzy punktem środkowym księżycowej bryły a jej obwodem.

— A więc w takim razie prawdziwym byłoby przypuszczenie kierownika naszej wyprawy, nazwiskiem Promyk, iż wy Selenici nie życie na powierzchni księżycy, lecz stanowicie t. z. »państwo wnętrza«, znajdujące się popod zewnętrzną skorupą księżycową.

— Ależ naturalnie! — to jest jedynie możliwe, gdyż na powierzchni naszego pocziwego księżycy — panuje teraz pustka i zimno tak okropne, że w ogóle życie organiczne jest tam wykluczone.

— Więc okazuje się z tego, że hipotezy naukowe mają wielką wartość, niby prowizoryczne mostki, stawiane po drodze do świętej a niezbadanej rozumem prawdy, wiadomej tylko Bogu Wszechmocnemu — nieścignionemu myśla nasza, nieogarnionemu wąską skalą uczuć naszych...

— Zaiste — to jednak, co wiemy o przeszłości i o teraźniejszym stanie bryły księżycowej — która, jak wiadomo, od wieków krąży w okół naszej Ziemi — to chętnie przedstawię Ci zacny ziemianie w jutrzejszym popularnym odczycie, który na cześć twoją urządzę.. A co — dobrze!

— Wybornie! bardzo wdzięcznym będę... — odrzekłem.

— A więc »dobranoc« — zawołał wesoło pocziwy profesor-Selenita i odszedł.

Co miało znaczyć owo »dobranoc« — dopiero teraz zastanowiłem się nad tem słowem, bo chociaż zegar wskazywał mi godziny i miarkowałem doby — mimo to jednak znajdując się w pośród Selenitów sam jeden, bez towarzysza o tak krytycznym umyśle, jak Promyk — zatraciłem różnicę omiedzy ziemskim »dnem« a »nocą« — a nie pojmowałem w jaki sposób Selenici te okresy liczą.

Wszystko to miał wyjaśnić odczyt jutrzejszy. — Zmęczony i rozmarzony zasnąłem.

* * *

Odczyt, który nazajutrz odbył się w obszernej amfiteatralnej budowie, nie mającej na wzór teatrów rzymskich, żadnego dachu, wyjaśnił mi bardzo wiele ciekawych zagadnień naukowych — a przede wszystkim wskazał mi... gdzie jestem: Oto ciemny strop nad osadą selenicką. *Kra*, w której właśnie bawiłem — to naturalne sklepienie olbrzymiej groty, znajdującej się w głębi księżycy; ale ów ciemny strop w tym jarze, od którego prowadziła wspomniana już poprzednio brama do naszej groty, a względnie olbrzymiej, jaskini — ten był dla mnie zaiste wielką niespodzianką. — Oto, bowiem jak mię pouczył zacny selenita, ów strop jaru był wytworem sztucznym...

Oszołomiony tylu zdarzeniami w ciągu stosunkowo tak krótkiego czasu, oraz tak dziwną lekkością, którą się odczuwa na księżycu z powodu znacznie słabszego przyciągania ku środkowi, aniżeli na powierzchni ziemi — nie mogłem z początku zrozumieć w jakim celu nad całą długością jaru zbudowali ci Selenici na silnem belkowaniu opartą powałę.

Nie rozumiejąc tej zagadki, z wytrzeszczonemi oczyma i na wpół otwartą gębą począłem się wpatrywać w Selenitę-prelegenta.

Zauważył to i przerywając odczyt, rzekł: U nas taka moda, iż ci, dla których odczyt przeznaczony, mają prawo wybrać z pośród siebie jednego obywatela, któryby stawianiem pytań zmuszał prelegenta do wyjaśnienia mniej zrozumiałych ustępów odczytu. — W tym wypadku ty zacny ziemianie, jako gość, jesteś właśnie owym obywatelem z prawem interpelacji.

— Dziękuję Ci o selenito — odrzekłem — i jak mogłem tak w selenickim języku wypytywałem się go o ważniejsze szczegóły.

— Dziwisz się ziemianie, dlaczego daliśmy nakrycie wzdłuż całej długości i szerokości tego jaru; do dna którego tulą się podksiężycowe jaskinie, rzekł — na to właściwie nie ja powinienem ci odpowiedzieć, lecz nasi przodkowie, którzy przed tysiącami... tysiącami lat owo nakrycie wybudowali. — Główne przyczyny, dla których tak postąpiono, wykazują zarówno dzieje dawnych mieszkańców księżycy, jako też rekonstruowane dzieje fizycznych przemian naszej bryły.

Oto przed wielu, bardzo wielu laty, o których wasi historycy na ziemi nie mają nawet wyobrażenia, panowały na powierzchni naszego księżycy stosunki całkiem pod względem fizycznym podobne do tych, jakie teraz widzimy na powierzchni ziemi.

Dość było jeszcze wody, dosyć powietrza i w atmosferze naszego księżycy swobodnie bujały ptaki;

w morzach, jeziorach i rzekach pływały zwierzęta wodne a my Selenici, to jest pra-pra-ojcowie nasi, żyliśmy zupełnie w takich warunkach, jak wy życie obecnie na ziemi — boć przecie skład fizyczny materii ziemskiej i księżycowej jest taki sam, gdyż materia ta razem w przedhistorycznych wiekach oderwała się od słońca, w tym celu, aby utworzyć planetę ziemską; powstanie zaś naszego księżyca, jako syna ziemi, zawdzięczać należy tylko temu przypadkowi, że zanim płynna ognista masa, przeznaczona na utworzenie ziemi, zdołała się należycie zaokrąglić — zbliżyło się ku naszemu systemowi któreś inne ze słońc czyli gwiazd, zwanych rzekomo »stałemi« i spowodowało wydęcie się materii ziemskiej w bok od osiowego układu. Powstało stąd na pierwotnej ognisto płynnej ziemi coś nakszałt bąbla; a gdy z czasem zbytnie nagromadzenie się pod bąblem gazów, wywołało eksplozyę — była ona przy ówczesnej niesłychanie wysokiej temperaturze tak silną, że od bryły ziemskiej odrzuciła ten bąbel. — Bąbel nie odleciał tak daleko, aby zerwał zupełnie z ziemią; owszem pozostał w sferze jej przyciągania, począł się dookoła niej obracać i stał się po prostu *księżycem* ziemi.

Błogie to wówczas na powierzchni księżyca z biegiem wieków poczęły nastawać stosunki. — Znalazłszy się sam wśród otaczających go zewsząd zimnych przestrzeni, począł z wolna ostygnać ze stanu ognisto-płynnego w stan stały, a w ślad zatem poczęło się też tu pod tchnieniem miłości Boga Wszechmocnego kształtować życie organiczne.. Powołał też Bóg Stwórca nas Selenitów niby Anioły swoje do życia i dał nam moc nad innymi stworzeniami swemi.

W dalszym okresie, po wielu wiekach, w miarę jak się nami zaludniała i przeludniała bryła księżycowa, poczęła powierzchnia naszego globu co raz bardziej się oziębiać, a wody co raz bardziej ubywały, jużto wsiąkając w jakieś niewidzialne podskorupowe pieczary — już też wyparowując z szybkością zatrważającą. — Wówczas to srogie klęski głodowe, dziesiątkujące ludność pierwotnych selenitów; okropnie mroźne zimy, wymrażające plony i dobytek, a nie jednokrotnie całe wsie i miasta, zwłaszcza w okolicach wyżej położonych i przemieniające je w cementarze zamrożonych mumij — a wreszcie ten przez uczonych stwierdzony fakt, że atmosfera otaczająca księżyc, z roku na rok stawała się co raz rzadszą, a skorupa skutkiem braku wody w wielu miejscach pękać poczęła i tworzyć te do dziś istniejące długie, a wąskie jary, które — o ile wiem — doskonale widoczne są z ziemi — i inne tym podobne dolegliwości — spowodowały naszych przodków czyli pra-selenitów do zwołania ogromnego panselenickiego kongresu, celem obmyślenia środków, jak zaradzić głodowi, niezmiernym mrozom brakowi wody i brakowi powietrza...

Na kongresie tym wygłosiło referaty wielu najznakomitszych uczonych, a wszyscy zgodzili się ostatecznie na to jedno, że epokę organicznego życia na powierzchni księżyca należy uważać za dobiegającą kresu i że niema co radzić nad tem, jakby się utrzymać na powierzchni księżyca — lecz należy na gwałt obmyśleć środki jaknajrychlejszego przeniesienia się w głąb księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Początek tej powieści, fantastycznej wprawdzie, ale przedstawiającej ciekawe wyniki uczonych badań i obserwacji księżyca, tego najbliższego sąsiada ziemi zapomocą teleskopów — prześlemy każdemu z szanownych nowych odbiorców „Dźwigni“ bezpłatnie, jeśli naśle nam prenumeratę, t. j. 2 K. czyli 1 zł. do końca roku.

Kacik humorystyczny.

(Zamiast »Fauna«, który na dwa tygodnie wyjechał na wakacje).

Pierwszy występ pana Gogosińskiego.



Z powodu »urlopu«, który na 2 tygodnie otrzymał humorysta, »piszący do Nowego Fauna« — zastąpiła go redakcja tymczasowo świeżo zaangażowanym panem Gogosińskim. Po długim namyśle, aby coś komicznego napisać — zdecydował się p. Gogosiński zamiast tego umieścić tu po prostu swoją fotografię.

Czyniąc zadość życzeniu znakomitego humorysty, musieliśmy zgodzić się na to, tem bardziej, że p. Gogosiński dał słowo, iż w jednym z najbliższych numerów »Nowego Fauna« wypowie swój monolog — a więc... czekajmy!

Naturalny symbolista.

Powieściopisarz do wydawcy: — Jakże prawda panie, że w moich »Siedmiu latach kryminału« wybornie skreśliłem nagą duszę więźnia...

Wydawca: Znakomicie! Nawet rzeczywisty kryminalnik nie potrafiłby lepiej!..

Ogłoszenia.

Dobra sposobność. — Interes, korzystny, długoletni, do którego nie potrzeba fachowych wiadomości, jest z powodu znacznej zmiany w rodzinie dotychczasowego właściciela do sprzedania. — Cena 700 do 800 zł. — Wiadomość poda z grzeczności Redakcyja »Dźwigni« we Lwowie.

Zarządca dóbr, agronom, oraz rachmistrz z długoletnią praktyką na Śląsku i w Galicyi, z najlepszymi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności dla J. S. Redakcyja »Dźwigni« we Lwowie, gdzie można zasięgnąć bliższych szczegółów.

Dla mniejszych kapitalistów. Korzystny interes, nie wymagający ryzyka ani fachowych wiadomości jest do zrobienia. — Szczegóły poda Redakcyja »Dźwigni« — pytania pod literami K. Z